



ZDZISŁAW RYTEL

Warszawa, 3 maja 1949 r. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, mgr Norbert Szuman, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Zdzisław Rytel
Data i miejsce urodzenia	26 grudnia 1895 r. w Ufie (Rosja)
Imiona rodziców	Aleksander i Jadwiga z Żeleniewskich
Zawód ojca	wojskowy
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	inżynier mechanik (Politechnika Warszawska)
Zawód	nauczyciel akademicki
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Odyńca 49 m. 1
Karalność	nie

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w moim domu przy ul. Odyńca 49. Rejon mego domu od początku powstania do 26 września 1944 roku znajdował się w rękach powstańców. Już w pierwszym tygodniu powstania ustaliła się jakby linia demarkacyjna między pozycjami polskimi a niemieckimi, która – o ile wiem – przebiegała następująco: al. Niepodległości – Madalińskiego – Puławska – Belgijska – Kolonia Grottgera (w rękach niemieckich) – Chełmska – Dolna – wieś Czerniaków (niemal przez całe powstanie, do upadku Sadyby, w rękach powstańców) – pola Służewskie – Dworzec Południowy – linia al. Niepodległości (na wysokości ul. Wężyka).

Już w pierwszych dniach powstania zetknąłem się z dwoma Polakami zbiegłymi z więzienia mokotowskiego. Opowiadali oni, że na terenie więzienia SS-mani wymordowali grupami niemal wszystkich więźniów. Jednostki tylko zdołały się ocalić. Nazwisk moich rozmówców, a raczej informatorów, naocznych świadków egzekucji w więzieniu mokotowskim, niestety nie znam.

Niedługo po tym wypadku zetknąłem się z pewnym nieznanym mi człowiekiem, który był świadkiem egzekucji dokonanej przy ul. Olesińskiej na ludności tej ulicy przez SS-manów i tzw. własowców. Żołnierze niemieccy zgromadzili całą ludność w piwnicy jednego z domów przy ul. Olesińskiej, zamierzając przez wywołanie jednoczesnego wybuchu kilku ładunków spowodować zawalenie się domu i zasypanie ludzi zgromadzonych w piwnicach. Zamiar ten udało się Niemcom przeprowadzić częściowo, gdyż nie wszystkie ładunki wybuchły i część ludności skazanej przez żołnierzy niemieckich na śmierć zdołała ująć z życiem.

Do 26 września rejon ul. Odyńca był silnie bombardowany, przez co powstały wśród ludności duże straty.

26 września, pod silnym naporem niemieckim, powstańcy wycofali się przed nadchodzącymi od al. Niepodległości Niemcami, zatrzymując się na linii ul. Krasickiego. Teren, zamknięty w granicach al. Niepodległości – Odyńca – Krasickiego, na którym znajdował się mój dom, został zajęty przez oddziały SS, o ile się nie mylę, jakieś jednostki pancernej. Na nasz teren weszli oni od zachodu. Wiem, że równocześnie atakowali nas od południa, wzdłuż ul. Puławskiej.

Mieszkańcy na zajętych świeżo terenie przebywali w piwnicach. Niemcy usuwali ich stamtąd w ten sposób, że do piwnic wrzucali granaty. Wiem, że w ten sposób zginęło wiele osób. I do naszej piwnicy wpadł granat, na szczęście w tej części była akurat pusta.

Po wyjściu na pola, dołączono nas do innych i przeprowadzono na Pole Mokotowskie, gdzie w rejonie ul. Promienistych przejęli nas lotnicy. Tam wydzielili oni pewną grupę mężczyzn do robót (po pewnym czasie mężczyźni ci zresztą wrócili), przeprowadzając poza tym „rewizję” połączoną z grabieżą.

Resztę ludności przez fort mokotowski przeprowadzono na tory wyścigowe, skąd ludność po spędzonej tam nocy przeprowadzono do Pruszkowa.

Ja zdołałem po drodze uciec.

Na tym protokół zakończono i odczytano.